



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

LUTY 2007

Nr 1 (72) 2007
Dobrowolna ofiara

Ofiarowanie Pańskie.

Nagle przybędzie do swej świątyni Pan, którego wy oczekujecie: oto nadejdzie...

Jezus przybywa do Świątyni na rękach Maryi, aby – jak nakazywało żydowskie Prawo – w czterdziestym dniu po narodzeniu zostać ofiarowanym Panu. W tym małym Dziecku jedynie Symeon i Anna, kierowani przez Ducha Świętego, rozpoznają Mesjasza.

Najświętsza Maryja Panna przygotowała swoje serce na ofiarowanie swego Syna Bogu Ojcu, a wraz z Nim – na ofiarowanie samej siebie tak, jak tylko Ona potrafiła to uczynić. Czyniąc to, ponowiła swoje *fiat*, *niech się tak stanie*, i jeszcze raz oddała swoje życie w ręce Boga. Jezus został ofiarowany swemu Ojcu na rękach Maryi. Nigdy jeszcze w tej Świątyni nie było podobnej ofiary i nigdy się ona nie powtórzy. Następną ofiarę złoży sam Jezus poza miastem, na Kalwarii.

Maryja i Józef przybyli do Świątyni, pragnąc wiernie wypełnić to, co było ustanowione przez Prawo. Jako symboliczny okup ludzi ubogich złożyli parę synogarlic. I tam wyszedł im naprzeciw starzec Symeon, człowiek sprawiedliwy, który *wyczekiwał pociechy Izraela*. Duch Święty objawił mu to, co pozostawało dla innych zakryte. Symeon wziął Dziecię w objęcia, błogosławił Boga i mówił: *Teraz o Władco, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według Twojego słowa. Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego Izraela*. Jest to hymn radości. Całe jego życie było gorącym oczekiwaniem Mesjasza.

Symeon pobłogosławił rodziców i rzekł do Maryi, Matki Jego: *Oto Ten jest przeznaczony na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły wielu*.

Jezus przynosi zbawienie wszystkim ludziom, dla niektórych jednak stanie się *znakiem sprzeciwu*, ponieważ z upodobaniem będą Go odrzucać. Czasy, w których żyjemy, ze szczególną prawdą potwierdzają prawdę zawartą w słowach Symeona. Jezus jest światłem, które oświeca ludzi i równocześnie *znakiem sprzeciwu*. A skoro teraz Jezus Chrystus na nowo objawia się ludziom jako światłość świata, czy nie stał się dzisiaj, bardziej niż kiedykolwiek, tym znakiem, któremu ludzie się sprzeciwiają? On nigdy nie przechodził drogami ludzkimi obojętny – również teraz nie przechodzi obojętnie przez nasze życie.. Dlatego prosimy Go, aby był naszym Światłem i naszą Nadzieją.

Francisco F. Carvajal „Rozmowy z Bogiem”

100 lat Pallotynów w Polsce

Ks. Zdzisław Słomka SAC

przełożony Prowincji Chrystusa Króla

Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego Księży Pallotynów

Nadchodzący 2007 rok jest dla nas okazją do świętowania jubileuszu stu lat obecności pallotynów w Polsce. 11 listopada 1907 roku księża Alojzy Majewski i Alojzy Hübner, posłani przez Księdza Generała na „misje” do Europy Wschodniej, otrzymali od abp. Józefa Bilczewskiego dworek we wsi Jajkowce, w

którym zamieszkali. Tak się wszystko zaczęło. Chcemy, by nadchodzący rok był czasem szczególnego dziękczynienia Bogu za dobro ostatnich 100 lat.

Nasze początki w Polsce były skromne i trudne. Ale energia i odwaga pierwszych

Współbraci oraz ogromne zaangażowanie tych wszystkich, którzy tworzyli i tworzą pallotyńską rzeczywistość w Polsce, sprawiły, że dzisiaj około jednej trzeciej wszystkich pallotyńców jest polskiego pochodzenia. Mamy prawie 50 wspólnot w Polsce. Nasi polscy Współbracia pracują w Rwandzie, Kongu, Brazylii, Wenezueli, Kolumbii, Meksyku, USA, Kanadzie, Papui Nowej Gwinei, Korei Południowej, na Wybrzeżu Kości Słoniowej, Białorusi, w Rosji, Czechach, Słowacji, Ukrainie, Francji, Szkocji, Anglii, Niemczech, Portugalii.

Czas jubileuszu jest dla nas okazją do spojrzenia z wdzięcznością na całe pallotyńskie dziedzictwo wypracowane przez naszych poprzedników. Chcemy przez to ożywić nasze zaangażowanie, aby to dziedzictwo pomnażać i przekazywać je przyszłości. Inspirują nas do tego słowa naszego Założyciela, św. Wincentego Pallottiego: Musimy być czujni, tak abyśmy,

dzięki miłosierdziu Bożemu i łasce Jezusa Chrystusa, mogli stać się wiernymi we wszystkim. Nie leniwi, nie ospali, nie tkwiący w beznadziejności, nie omamieni urokami tego świata, lecz jak kozice i sarny mknący z nadzieją w Chrystusie po wszystkich drogach sprawiedliwości.

W tym roku jubileuszu chcemy dziękować Bogu za wszystkich ludzi, którzy to stulecie tworzyli. Za wszystkich duchownych i osoby konsekrowane. Ogromną wdzięczność wyrażamy za wszystkich ludzi świeckich zaangażowanych apostołsko razem z nami w Zjednoczeniu Apostolstwa Katolickiego. Dziękujemy także za osoby często anonimowe, wspomagające datkami, modlitwą, a także cierpieniem, realizację charyzmatu św. Wincentego Pallottiego. Dzięki nim nasze domy, nasze seminarium, nasze misje mogą istnieć i się rozwijać.

Życzenia Rodziny Rodzin składane Księżom Pallotyńcom z okazji 100 letniej obecności na ziemiach polskich

Czcigodni Księża, umiłowana wspólnota Pallotyńska Chrystusa Króla.

Życzenia przekazujemy na Twoje ręce wielbny ks. Prowincjale Zdzisławie z pokorną wdzięcznością za Waszą ponad pięćdziesięcioletnią obecność w Rodzinie Rodzin. Dzień jubileuszu jest dobrym czasem pochylecia się w zadumie nad tym, co minęło i zaufania dobremu Bogu w tym, co przed nami.

Dzisiaj z wdzięcznością całujemy Wasze dłonie kapłańskie w podziękowaniu za oddanie naszej wspólnoty najlepszych duszpasterzy. Wielu jest już w Domu Ojca z naszymi najbliższymi, wspomnieć należy naszego pierwszego duszpasterza śp. Ks. Edwarda Wilka i wielkiego przyjaciela śp. Ks. Stanisława Kuracińskiego.

Nie sposób wymienić z imienia wszystkich, ale wspomnijmy oddanego duszpasterza i budowniczego ks. Ryszarda Marciniaka oraz jego następcę ks. Eugeniusza Klimińskiego, który był inicjatorem nowych kierunków apostołstwa na Kresach Rodziny Rodzin. Pracę księży Rektorów wspierali ks. Zbyszek i Grzegorz, Jan i Jerzy oraz wielu innych razem z klerykami.

Szczególne miejsce w Rodzinie Rodzin i naszych sercach zajmuje ks. Feliks Folejewski, który pełni posługę kapłańską już w czwartym naszym pokoleniu. Swoim oddanym nauczaniem, bez zważania na słabość ciała okazuje moc ducha, darząc nas miłością ojcowską i przyjacielską stał się Ojcem Duchownym Rodziny Rodzin.

Korzystając z tej okazji wspominamy jeszcze jednego oddanego nam przyjaciela i orędownika ks. Prowincjała Czesława Parzyszka, którego płomienne kazania i niegasnący uśmiech na twarzy są w naszych sercach.

Pallotyńcy mogą szcycić się wieloma dziełami i miłością szerokich rzesz ludu bożego.

Na dalsze lata posłannictwa wypraszamy u Dobrego Boga wszelkie łaski dla Waszej Wspólnoty Pallotyńskiej, błogostawieństwa w ożywianiu wiary, rozpalaniu miłości i jednoczeniu wysiłków.

Wdzięczna Rodzina Rodzin

Kim był i kim jest dziś dla nas Wincenty Pallotti?



Wincenty Pallotti

Żył w Wiecznym Mieście w latach 1795 - 1850. Był zwyczajnym, pełnym gorliwości apostołskimi kapłanem diecezjalnym, mężem wielkich pragnień, człowiekiem zatopionym bezgranicznie w Bogu. Stał się inspiratorem wielu dziejowych poczyną. Jego dążenie do ożywiania wiary i rozpalania miłości wśród członków Ludu Bożego przyjęło konkretną formę Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, które powołał do życia w 1835 roku. Zakłada Stowarzyszenie księży i braci, które ma służyć wielkiemu dziełu Zjednoczenia. Jest założycielem Kongregacji Sióstr Misjonarek Apostolstwa Katolickiego.

Ksiądz Pallottiego nazywano Apostołem Rzymu. Już za życia uważano go za świętego. Był duszpasterzem i nauczycielem, rektorem kościoła i profesorem, spowiednikiem i troskliwym ojcem ubogich, kaznodzieją i opiekunem chorych, więźniów, żołnierzy. Gościł u Papieży i był ich spowiednikiem. Napisał wiele książek i artykułów, tysiące listów. Był niezmordowanym promotorem i organizatorem różnorodnej pomocy dla misji zagranicznych, kapłanem spieszącym z pomocą ubogiej ludności wiejskiej, organizatorem wieczornych szkół dla młodzieży, kierownikiem bractw i przewodniczącym stowarzyszeń, inicjatorem spółki kredytowej i katechetą ulicznym, animatorem współpracy księży z ludźmi świeckimi. Umiał odczytywać i wyjaśniać znaki czasu.

W życiu Pallottiego wszystko brało swój początek w Bogu. Zafascynował go Bóg nieskończoną miłości. Wiedział, że gdy w życiu człowieka Bóg będzie na pierwszym miejscu, wszystko będzie miało swoje miejsce. Gdy Bóg jest uwielbiony, również człowiek będzie uszanowany, a ziemia będzie obsłużona. Píše Pallotti w liście do swego penitenta: **Szukaj Boga, a znajdziesz Go. Szukaj Go we**

wszystkim, a znajdziesz Go wszędzie. Szukaj Go w każdym czasie, a znajdziesz Go zawsze.

Święty błagał Boga na modlitwie, aby raczył go uczynić pracownikiem niezmordowanym. Ceniąc każdą chwilę, mówił: czas to cena wieczności - był wszystkim dla wszystkich. Przejmujące jest wyznanie Świętego: Chciałbym się stać pokarmem, aby nasycić głodnych; odzieniem, aby ogrzać zziębniętych; napojem, aby orzeźwić spragnionych; lekarstwem, aby wzmocnić chorych; postaniem, aby dać wytchnienie wyczerpanym. Wszędzie napotyka proszące oczy: na bruku ulicy, w zakamarkach ruin, po przytułkach, po domach, szpitalach, więzieniach..., zapominając o sobie, wciąż spieszy kochać ludzi. Píše: jestem przekonany, że serce ludzkie nie zniosłoby tego, że pękłoby z bólu, gdyby mu było danym ujrzeć w jednym momencie całą biedę wszystkich zakątków świata, w jakiej żyje cierpiąca ludzkość.

Jest rzeczą zdumiewającą, że ten Święty z ciasnych uliczek Rzymu proroczo przewidział zadania przyszłości. Wyjaśnia, że dobro czynione w pojedynkę jest bardziej kruche i nietrwałe. Ludzie powinni złączyć się więzią współzawodniczącej miłości. Nie ma konkurencji w czynieniu dobra. Nie ma ludzi niepotrzebnych, każdy człowiek - bogaty czy biedny, wykształcony czy prosty - jest potrzebny, ma być współpracownikiem Boga w dziele Zbawienia. Jak ptak, który ma skrzydła, a nie fruwa, tak katolik, który życiem swoim nie daje świadectwa, że Jezus jest jego Panem, nie troszczy się o zbawienie bliźniego, jest chorym katolikiem. Wielu chrześcijan trwa w stanie bierności i niemalże dezercji oraz niepamięci o wezwaniu, które Bóg skierował do człowieka wraz ze swoim przyjściem na świat. Bóg wezwał nas wszystkich, abyśmy byli Jego dziećmi, uczniami Chrystusa i Jego świadkami tam, gdzie żyjemy, pracujemy, modlimy się i cierpimy.

Święty zapukał do sumienia ludzi wierzących, katolików świeckich, jak puka się do drzwi, i sprawił, że wytrysnęły zeń nowe emocje, przypomniał ludziom świeckim ich ogromną

odpowiedzialność za obecność Boga w życiu świata. W ten sposób zbudował pomost pomiędzy duchowieństwem a laikatem, który odtąd już będzie jedną z najbardziej uczęszczanych dróg duchowości współczesnego Kościoła. Nie było siły, która mogłaby zatrzymać Pallottiego na tej drodze, a potężne przeszkody, które jawiły się również ze strony hierarchii tamtych czasów, Pallotti pokonał modlitwą, cierpieniem, wyjaśnieniami i bezgranicznym posłuszeństwem wobec Kościoła.

Święty Wincenty udziela nam lekcji w najwyższym stopniu aktualnej: o wielkiej godności powołania katolików świeckich, które równoznaczne jest - jak to się dzisiaj zwykło mówić - z wiekiem dojrzałości laikatatu. Całe życie Apostoła Rzymu było wielkim wołaniem, ukazywaniem przez różnorodne działania praktyczne, co znaczy i jak ma wyglądać odpowiedzialność ludzi wierzących za kształt wiary i miłości w świecie współczesnym. Czyż nie słyszymy często skargi ludzi wierzących: ależ, co tu można poradzić; świat idzie ku zagładzie; na co więc borykać się w próżni, snuć plany wielkich zwycięstw. Święty Wincenty Pallotti widzi inaczej obecność wierzących w świecie. Wie, że człowiek jest odkupiony przez Chrystusa i może przybrać nowy kształt swego życia, może także w tym pomóc drugiemu człowiekowi. Do miłości powołany jest każdy człowiek, jest on wezwany do wzrastania i

przekraczania różnych progów i stopni trudności. Potrzebna jest wielka mobilizacja. Święty przypomina, że jak Apostołowie zgromadzeni w Wieczerniku przy Maryi, Matce Jezusa zostali napełnieni darami Ducha Świętego, podobnie i dzisiaj Duch Święty chce napełniać swoją mocą zalęknione serca ludzi wierzących.

22 stycznia 1850 roku ksiądz Wincenty Pallotti prosi cicho swoich najbliższych współpracowników: Pozwólcie mi odejść. Jeszcze przed samą śmiercią powiedział z mocą do swoich przyjaciół: tej wspólnoty Bóg pobłogosławi i rozwinie się ona. Mówię to nie dlatego, że taką mam ufność, ale pewność.

Boże mój, Miłosierdzie nieskończone, pragnę miłować Cię, czcić i uwielbiać oraz doprowadzić do tego, aby wszyscy ludzie w każdym z niezliczonych momentów nieskończoności kochali Cię, czcili i uwielbiali - modlił się św. Wincenty Pallotti.

Po tylu latach od tego wydarzenia święty Wincenty Pallotti jest wciąż obecny przez posługę swoich duchowych córek i synów. Czekają również na tych, którzy będą dalej prowadzić Dzieła Miłości i Odpowiedzialności, które Chrystus powierzył ludziom.

Ks. Feliks Folejewski SAC

CZEKANIE CZŁOWIEKA CZY CZEKANIE BOGA

Słyszac to, jeden ze współbiedniaków rzekł do Niego: Szczęśliwy jest ten, kto będzie ucztował w królestwie Bożym. Jezus mu odpowiedział: Pewien człowiek wyprawił wielką ucztę i zaprosił wielu. Kiedy nadszedł czas uczt, posłał swego sługę, aby powiedział zaproszonym: Przyjdźcie, bo już wszystko jest gotowe. Wtedy zaczęli się wszyscy jednomyślnie wymawiać. Pierwszy kazał mu powiedzieć: Kupiłem pole, muszę wyjść, aby je obejrzeć; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego. Drugi rzekł: Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, uważaj mnie za usprawiedliwionego. Jeszcze inny rzekł: Poślubiłem żonę i dlatego nie mogę przyjść. (Łk 14,15-20)

Szczęśliwy, kto będzie ucztował w Królestwie Bożym, ech, szczęśliwy – wzdychamy – bo jakże ta perspektywa Królestwa, teoretycznie dla wszystkich atrakcyjna, w praktyce bywa nam niepewna i daleka. Jako ludzkość, jako społeczeństwo jesteśmy nieodrodnymi dziećmi tego świata i to

on wydaje nam się bliski i realny. Dlatego jeżeli nawet jesteśmy ludźmi wierzącymi, więc z Bogiem nie jest dla nas oczywista i naturalna, ale wymaga Jego specjalnego zaproszenia i naszych wyjątkowych zasług. A tymczasem my „nie jesteśmy święci” i „gdzieżby tam Bóg miał sobie takimi jak my zawracać głowę”.

A jeśli nawet miałyby istnieć coś takiego jak Boskie zaproszenie i dotyczyć nas, to przecież jest ono kwestią przyszłości, odległej nie tylko czasowo ale przede wszystkim mentalnie, bo oddzielonej od dnia dzisiejszego czarną granicą śmierci. A jej strasznie się boimy. Jest zatem psychologicznie zrozumiałe, że jeżeli nawet stoi przed nami wielkie szczęście, ale znajduje się ono za tak ogromną przepaścią, to wielu woli szukać szczęścia mniejszego, po tej stronie. Co by nie mówić, nie czujemy się realnie zaproszeni, wezwanie od Boga przychodzi jak „list z tamtego świata”, podczas gdy my mamy problemy na tym świecie, tu czujemy się osamotnieni i nieszczęśliwi. Zmartwienia, nieszczęścia, przemijanie... I co? Mam czekać, tylko czekać, aż Bóg zechce się do mnie odezwać?

Coś zastępuje mi drogę, dręczy mnie do granic wytrzymałości, a tym sadystą jest moja niewiara. Czekam, że ktoś przyjdzie i weźmie mnie na ręce, a przecież nie dopuszczam nawet myśli, że tkwię wśród cierni, jak owca. Pasterz już od dawna pochyła się nade mną, delikatnie rozgarnia gałązki, by nie szarpać moich ran, zanurza ręce w kołącą gęstwinę, a ja się cofam głębiej, skulony, odwrócony, żeby mnie tylko nie dotknął. Oczy mam zamknięte i wołam: czemu jesteś daleko, dlaczego Ci na mnie nie zależy.

To jest rzeczywistość naszego życia duchowego.

Tymczasem Bóg oczekuje mnie, nie ja Jego. To On, jak rodzice z obiadem, czeka na spóźniające się dzieci. Przeżywamy co roku Adwent, ale to nie nasz Adwent, ale Adwent Boga, który kocha - my zaś mamy nieustające wymówki. Tkwią one głęboko, wynikają z naszej pychy, kompleksów i zniewolenia. Co nam przeszkadza zachować wrażliwość: ocalić w sercu oczekiwanie na Boga, odnaleźć pragnienie spotkania choć trochę podobne do tego pragnienia, które jest w Nim? Co nam przeszkadza pragnąć uczty Królestwa Bożego? Jeżeli coś nam przeszkadza, to na pewno nie brak Jego, Boskiego zaproszenia.

Kupiłem pole. Czym jest pole? Jest źródłem życia, bo praca na nim daje mi chleb. Posiadanie pola jest warunkiem przeżycia, jedyną szansą, warsztatem pracy dającym utrzymanie. Jest zatem czymś podstawowym, co powinno być najważniejsze.... Czyżby?

Ci którzy postawili na pracę mogą łatwo minąć się z Bogiem, bo nadmierna troska o życie odciągnęła ich od Boga, który jest tego życia źródłem. Pole nie daje życia, ale pole daje Bóg, by część troski o moje życie zależała także ode mnie. Jeżeli nie umiem właściwie ocenić pola, ziemi, to zamiast smakować „tłustych potraw” na uczcie Dawcy Życia, w *pocie oblicza mego musze zdobywać pożywienie*, jak pokazuje Rdz 3,19. I cóż z tego że mam pole, gdy nie znam Tego, który daje na nim wzrost.

Kupiłem woły. Wydaje się, że posiadanie wołów, wszelkich narzędzi pracy, jest podstawą robienia użytku z pola. Samochody, komputery, nowoczesne urządzenia techniczne stały się niezbędne do funkcjonowania w tym świecie. Gdy nacieszyłem się polem, naturalnie przychodzi kolej na staranie o woły. Angażuję się w nie i zupełnie nie myślę, do czego mi one, że narzędzia są środkami do celu, ja pędząc przed siebie i nie widząc celu, w jakimś momencie wpadam we frustrację i pustkę. Celem każdego człowieka, bez względu na światopogląd jest życie. I rodzi się pytanie, czy drogą do życia jest pole, a narzędziem woły, czy drogą jest Bóg, a narzędziem poznawanie Go. Święty Ignacy w Ćwiczeniach Duchownych stawia jako fundament drogi duchowej zrozumienie, że zasadniczą sprawą jest więź miłości z Bogiem – cel i nasz wolny stosunek do świata jako narzędzia do osiągnięcia tego celu. My tymczasem dążymy do gromadzenia narzędzi, a Boga, który je dał z troski o nas, pozostawiamy na dalszym planie. Tak wpadamy w otchłań przemijania.

W księdze Rodzaju pokazano pewien wzorowy porządek. Bóg stwarza człowieka, by panował nad *ptactwem powietrznym i rybami morskimi*, a potem, gdy człowiek czuje się samotny pośród tych rzeczy, stwarza mu kobietę - drugiego człowieka, jako idealną dla niego pomoc. Człowiek jest pomocą a rzeczy narzędziami, my zaś odwracamy porządek: dążymy do panowania nad ludźmi, manipulowania nimi i pomiatania, zaś od wołów czyli rzeczy tego świata niepostrzeżenie się uzależniamy. Z ich powodu nie idziemy na ucztę do króla.

Ożeniłem się. Szczęściem człowieka jest wielka bliskość drugiej osoby. Ale nie bliskość stała, nie podlegająca zmianie, ale nieustanny postęp w poznawaniu i jednoczeniu się z nią.

Przekraczanie kolejnych barier intymności i w tym procesie fascynacja kolejnymi pokładami osobowości nie napotykanie nigdy kresu. Szczytem miłości jest miłość nienasycona. A jednak w małym stopniu osiągamy ten Olimp jako małżonkowie. Z czasem osłabia się zachwyty najbliższą nawet osobą, bo poznawszy kilka pierwszych jej warstw, coraz trudniej pójść głębiej. Przestaje ona zaskakiwać, zaczyna drażnić, wydaje się, że proces jej poznawania wyczerpał się. Wtedy niektórzy, nie umiając iść dalej, biorą sobie nowy obiekt poznawania i zaczynają wszystko od początku.

Zaś kluczem do ludzkiej miłości jest widzenie w niej odbicia związku, jakim z nami chce związać się Bóg, nasz Małżonek. Najbardziej uroczy oblubieniec ludzki, jest tylko na obraz Oblubieńca Boskiego. Stworzeni do miłości Boskiego Oblubieńca, nosimy bolesną tęsknotę za miłością, która zanurzając się w swego Kochanka, nie napotykałaby kresu. Dlatego nasza miłość ludzka wyrodnieje, przeżywana bez perspektyw miłości mistycznej. Nadmierna fascynacja małymi więziami bierze w niewole i odciąga od Dawcy wszelkich więzi. Człowiek, zamiast mówić: „ożeniłem się i dlatego chce iść na ucztę”, powiada: „ożeniłem się i dlatego przyjść nie mogę”. Poznanie hierarchii miłości ocala na drogach małej miłości od tragedii utraty miłości Wielkiej. O piękna Uczto!

Ciemność. Jak rozpoznać piękno Uczty przewyższające smak pola, wołów i ożenku? Jak używając tych darów nie stracić z oczu Boskiego zaproszenia. Nie ma innej drogi, jak poznawanie Boga i coraz większa Nim fascynacja: Jego mocą, mądrością, ojcostwem i macierzyństwem, oblubieńczą miłością i płynącym stąd pokojem. Co mi w tym przeszkadza? Co sprawia, że często staram się nie myśleć o zaproszeniu do miłości? Ciemność!

Po pierwsze jest nią ciemność tego świata, która nie pozwala mi uwierzyć w jasność odpowiedzieć na zaproszenie Boga, ponieważ widzę niegodziwość ludzką, zbrodnie, nieszczęścia, kataklizmy, wojny i ludobójstwa. To mnie przygnębia i przywodzi myśl, że Bóg nie jest dobry i nie zajmuje się światem. Nie widzę jasności Jego zbawczych planów.

Po drugie widzę ciemność w sobie: wady, kompleksy, grzechy, które nie pozwalają mi zobaczyć światła bijącego od Boga i spojrzeć na

życie z optymizmem. Mam skrzywioną perspektywę widzenia swej drogi. Pycha mówi: nie potrzebujesz Boga, jesteś całkowicie samowystarczalny, a jej odmiana - kompleks podszeptuje, że nie masz co oglądać się na Boga i powinieneś polegać tylko na sobie, ponieważ jesteś zbyt mało wart, by Bóg mógł Cię gdziekolwiek zapraszać. Nie masz co tęsknić za Nim, słowa „jesteś cenny w Moich oczach” nie mają żadnego znaczenia. Nasze spotkanie z Bogiem nie mieści się w ramach żadnych pozytywnych doświadczeń, bo nasz obraz Jego nie ma nic wspólnego ze spotkaniem kochających się osób. Czy pracownik tęskni za szefem, albo wasal za swoim panem?

Bardzo ważnym przejawem ciemności świata jest obraz naszego osobistego życia. Ono ma kształt drogi krzyżowej, która kończy się nieuchronną śmiercią. Zatem od urodzenia jestem skazańcem, uczestniczącym w wyścigu, któremu na imię „przemijanie”, a który biegnie ku krawędzi wielkiej przepaści. Co więcej obietnice Chrystusa i Kościoła dotyczą darów, które czekają po drugiej stronie tej przepaści, za zaczarowaną granicą budzącą w nas wszystkich ogromny lęk. Przez to Zbawienie zdaje się psychologicznie odległe i jakby niepewne. Przekleństwo śmierci sprawia, że choć nadzieja zmartwychwstania jest tak cenna i potrzebna, to z drugiej strony okazuje się daleka, skryta za jakąś czarną zasłoną. Stąd wielu z nas ma tu podstawowe trudności.

Jasność. Rodzi się zatem pytanie, jak, na tle tej ciemności, zobaczyć jasność i w nią uwierzyć. Jak to możliwe, żeby *naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką*. Do tego, oprócz obietnic na przyszłość, potrzebujemy od Chrystusa już teraz jakiegoś wyraźnego światła. Jest to zasadnicza sprawa na drogach wiary. Pamiętam, jak sam bardzo się denerwowałem tym obietniczym charakterem Bożego planu. Przeczynałem, że nie powstałby Kościół, gdyby świadkowie Zmartwychwstania nie otrzymali już na to życie olśniewającego doświadczenia miłości *przewyższającej wszelki umysł* i gdyby to doświadczenie nie było możliwe dla każdego jego członka. A Bóg potwierdził to przeczucie.

Jasność która przychodzi w tym życiu nie usuwa ciemności, ale stanowi lampę przy ciemnej drodze. Lampę jakże wyraźną i piękną. Przy niej już teraz, mimo ciemności, odkrywam skarby ukryte w *naczyniach glinianych*. Jakie są

te skarby przygotowane i jasno błyszczące przede mną już tu i teraz.

Po pierwsze, gdy doświadczam mocno grzechu, który sprowadza ciemność i zniekształca wzrok, grzechu, że nie jestem wierną oblubienicą Boga, ale Go nieustannie zdradzam, grzechu, że nie czuję się bezpieczny, bo nie opieram się na Bogu jak na skale, grzechu, że nie korzystam z oczyszczeń, by zostać przesianym jak ziarno spośród plew, grzechu, że nie robię miejsca Bogu i nie pozwalam Mu swobodnie działać... Gdy to wszystko przeżywam, wtedy widzę, jak bardzo grzech został pokonany. Bóg sam dokonuje oczyszczenia z niego, a przy tym jakże jest łaskawy, jak nie potępia, jak nie pozwala mi dręczyć się, lecz przebacza. Mówi, że grzech trzeba dostrzec, odwrócić się od niego i dalej się nim nie zajmować. To szatan każe mi rozdrapywać grzech. Gdy Bóg mi przebacza, potem słyszę od Niego: „już nie pamiętam” i jestem wstrząśnięty skalą i głębią oczyszczenia. To pierwszy, najjaśniejszy promień.

Drugie światło w tym życiu to Bóg bliski, towarzyszący, który słucha mnie i rozmawia ze mną, jest mi Ojcem, który bierze na kolana,

Oblubieńcem, który mnie tuli i pozwala mi zagłębiać się w Sobie, jest bliższy niż ja sam. Jest prawdziwym spełnieniem.

Trzecie światło jakiego doświadczam to Bóg, który zrobił prawie wszystko za mnie, wszystko, czego nie mógłbym wykonać sam. Sam pokonał mego nieprzyjaciela, sam wygrał bitwę a teraz Zbawienie *rozda je jako łupy* (Sof 3, 9-20).

Bóg uczynił też moje życie żniwami: sam dał wzrost, a mnie zawołał na czas zbiorów. Pozwolił ścinać, brać i jeść: *bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje*. Zobaczyłem przy sobie otwartą hojnie rękę karmiącego Boga – to jest czwarte światło w życiu.

Te cztery światła rozpraszają w najbliższym naszym otoczeniu - w sercu ciemności nocy. Oczyszczenie z grzechu nie mieszczące się nam w głowie, czułe ojcostwo i zapamiętała miłość oblubieńcza, fakt, że wszystko, co decydujące, uczynił za nas a nas zawołał na koniec. Już teraz wylał obfitość łaski, która rozlewa ku daleko, ku przyszłemu życiu.

Jan Ogrodzki

18 stycznia obchodziliśmy pierwszą rocznicę odejścia do Pana Księdza Jana Twardowskiego.

Ksiądz Jan Twardowski był poetą największym, najmędrszym, najprostszym, kochanym przez wszystkich, także przez sceptyków i ludzi bez wiary.

Smak Radości.

Kiedy tak piszę żartobliwe wierszyki, staje mi w oczach pewna chora, która przy końcu rozmowy ze mną powiedziała poważnym głosem: „Życzę ci, żebyś poznał smak radości w cierpieniu”. Od razu zrozumiałem, że chodzi o coś bardzo ważnego. Życzenia podniosłe i jednocześnie takie, których nie można zapomnieć. Dają wiele do myślenia, zwłaszcza gdy chodzą nam żarty po głowie. Szukamy zwykle radości przemijających, powierzchownych, które nie trwają długo.

Cierpienie i przyjemność to pojęcia przeciwne sobie. Cierpienie dla człowieka normalnego to żadna przyjemność. Ale słowa „cierpienie i radość”, pozornie pokłócone ze sobą mogą trzymać się jak zakochani za ręce, bo można cierpieć i radować się. Kiedy uczynimy coś dobrego, jesteśmy tak zadowoleni, że cieszymy się, choćby nas oplotkowano, wpuszczono w

maliny. Męczennikom na pewno nie było przyjemnie, ale mogli radować się, bo wytrwali w swojej wierze, chociaż diabeł ich kusił (diabła nazywają kusym, bo ma ogon za krótki, za kusy i nic nigdy do końca mu się nie udaje).

Radość ma swój smak, nawet gdyby cierpienie wydawało się niesmaczne.

Życzymy sobie, abyśmy – mimo obowiązków – znaleźli czas dla własnej duszy.

Nie myślę tylko o tym, by dojrzewał w nas dyplomowany profesor, lekarz, inżynier, ale by dojrzewał w nas po prostu człowiek – coraz bardziej serdeczny, bliski, kochający, przyjmujący z radością zarówno łaskę uśmiechu jak i łaskę ciężkiej próby.

Jeśli będzie w nas rósł taki człowiek, to i w nas i na świecie będzie więcej pokoju i radości.

Wszystkim trzeba prawdziwej miłości, bo ten, kto naprawdę kocha, jest mocniejszy.

Ks. Jan Twardowski „Smak Radości”

Wychowawcy do biuletynu.

Jak wygląda przygotowanie wychowawców do spotkania? Wszystko zaczyna się w okolicach drugiej środy miesiąca. Każdy wychowawca na parę dni przed tą datą otrzymuje tajemniczego SMSa od którejś z naszych odpowiedzialnych Ósemek: Moniki lub Agaty. Jako że większość spośród cioc i wujków przyjeżdża prosto z zajęć na uczelni albo z pracy, to one zawsze zatroszczą się, żeby pożywić zgłodniałe ciała ciasteczkami, herbatą, a nawet ciepłą kolacją. SMS przypomina, że to już, że w tym tygodniu, że to ta środa. Po zlocie na adorację i Mszę Świętą wychowawcy zasiadają przy stole, by przygotować się do kolejnego spotkania ze „swoimi dziećmi”. Temat został określony na początku roku w programie duszpasterskim Rodziny Rodzin, ale to wcale niełatwe zrozumieć Nieogarnionego Boga i jeszcze wyjaśnić Go innym. I wtedy ksiądz Stanisław ze Zgromadzenia Oblatów Św. Józefa rozpoczyna trudną pracę przekładania teologii na praktykę. Najpierw katecheza dla wychowawców - tak, by nie tylko wtłoczyć im do głów mądrości teologiczne, ale przede wszystkim ukształtować ich samych ku Miłości Bożej. Jeśli sprawi, że wzrosną, to będą umieli pociągnąć za sobą młodszych. Ale ciocie i wujkowie bynajmniej nie słuchają cicho i potulnie, jak grzeczne owieczki potakując każdemu słowu. Niejedna Prawda okazała się twardym orzechem do zgryzienia. Niejedno już padło pytanie zbijające z tropu i niejeden spór teologiczny wisiał na włosku. Rzecz jasna, nie dla krytyki, nie dla sporów, nie dla sprawdzenia, jak ksiądz sobie poradzi. Jeśli

ma się przyjąć, wcielić w życie i nauczać dalej - trzeba koniecznie zrozumieć najpełniej, jak się da. Więc ksiądz Stanisław z ogromną cierpliwością tłumaczy, odpowiada, spiera się. Czasem z pokorą przyznaje, że niektóre Boże Tajemnice przerastają także jego zdolność pojmwania. I wpaja krok po kroku w nas Miłość Bożą, taką codzienną. A kiedy już przyjmujemy, przychodzi następna trudność - jak wyjaśnić to młodszemu od siebie, którzy posługują się już troszkę innym językiem, niż my. I tutaj w pełni objawia się talent pedagogiczny nieocenionego duszpasterza. Zawsze przynosi ze sobą do wyboru kilka zabaw, gier, sposobów przekazania wzniosłej prawdy teologicznej prosto, obrazowo, tak, by zapadła głęboko w serce. Pomaga dopasować je do wieku naszych ludzików, ułożyć sensownie przebieg spotkania, by było całością i nie zmieniło się w chaos. Wreszcie, co się da (i na ile czas pozwoli), wypróbujemy na nas - żebyśmy wiedzieli, czym pachnie to, co podamy dalej, na co zwrócić uwagę, czego się wystrzegać. Jeszcze modlitwa na koniec... a teraz do dzieła, zaczynają się nasze zmagania! Trzeba jeszcze raz przemyśleć, ze skrzyni skarbów księdza Stanisława wybrać to, czym się zdoła najlepiej przemówić do swojej grupy i... wprowadzić w swoją własną codzienność. Bo chociaż spotkania mają formować wychowawcę, to przede wszystkim kształtują człowieka z jego domem, uczelnią, pracą, życiem.

Jolanta Sokołowska czyli Ciocia Jola

ŻYCZENIA

♥ Drogiej Agacie Gierałtowskiej z okazji imienin najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego i opieki Maryi na pracę w Rodzinie Rodzin i całym życiu składają członkowie Rodziny Rodzin i redakcja Biuletynu

♥ Z okazji święta Ofiarowania Pańskiego, Matki Boskiej Gromnicznej, święta osób konsekrowanych, wszystkim Paniom z Instytutu Kardynała Wyszyńskiego współpracującym z Rodziną Rodzin najserdeczniejsze życzenia, aby niosły światło wiary, nadzieję i miłość każdemu napotkanemu człowiekowi.

/redakcja/

Ostatnie Pożegnanie Pani Zofii Jop.

W dniu 24 grudnia 2006r, w Wigilie Bożego Narodzenia, narodziła się dla nieba w wieku 86 lat śp. **Janina Zofia JOP** - mama naszej Marysi Adamczak.

Msza św. pogrzebowa sprawowana była w kościele parafialnym w Pyrach w sobotę 30 grudnia 2006r., po której trumna została złożona w grobie rodzinnym na miejscowym cmentarzu.

Mszy św. przewodniczył ks. Proboszcz w koncelebrze z księżmi: Feliksem Folejewskim, Markiem Szumowskim i Ryszardem Marciniakiem.

Homilię wygłosił ks. Feliks, który w ciepłych słowach przypomniał niektóre wydarzenia z życia Zmarłej uświadamiając, że odchodzi pokolenie najbardziej ofiarnych córek i synów naszej Ojczyzny.

Spotykaliśmy się z Mamą Marysi w ich domu przy okazji spotkań grupowych.

Ona sama nie mówiła o tym, że przeżyła trzy obozy koncentracyjne w Niemczech. Jak powiedział ks. Feliks była taką bardzo zwyczajną osobą jak wiele innych zwyczajnych-niezwykłych; kochającą żoną, matką, babcią w swojej rodzinie.

Niech odpoczywa w pokoju wiecznym.

Edward Romanik

Modlitwa wyrosła z doświadczeń choroby i cierpienia, tekst jej umieszczono na tablicy z brązu w jednym z nowojorskich szpitali:

"Panie, proszę Cię o siłę, aby mi się dobrze wiodło,
a Ty pozwoliłeś mi stać się słabym, abym nauczył się posłuszeństwa.
Proszę Cię o zdrowie, abym mógł dokonywać wielu rzeczy,
a otrzymałem chorobę, aby czynić to, co lepsze.
Proszę Cię o bogactwa, aby być szczęśliwym,
a stałem się biednym, aby być mądrym.
Proszę Cię o władzę, aby ludzie mnie podziwiali,
a jestem bezsilny, aby zatęsknić za Tobą.
Proszę Cię o przyjaźń, abym nie musiał żyć samotnie,
a Ty dałeś mi serce, abym kochał wszystkich moich braci.

Nie otrzymałem nic z tego, czego się spodziewałem.
Nie otrzymałem nic z tego, o co Cię proszę.
Prawie, że wbrew mojej woli zostały wysłuchane moje niewypowiedziane modlitwy.
I jestem obdarowany najbardziej ze wszystkich.
Dzięki Ci, Panie!"

/tekst otrzymaliśmy dzięki uprzejmości radia Józef/

Katolickie Radio Archidiecezji Warszawskiej
RADIO JÓZEF 96.5 MHz fm
www.sielskiefale.pl

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN:

TERMINY STAŁE:

środy

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

piątki II i IV

- godz. 19.00 spotkania modlitewne **grupy św.**

Michała Archaniola

piątki II i IV

- godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

III niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **młodzieży gimnazjum i liceum**
- godz. 10.00 spotkania **opiekunów grup**

- godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej** rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.
Kontakt: Nell i Wojtek: 822 64 06, 0609 716 923

IV niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie **grupy M.B. Wychowawczyni**

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

2 luty – Święto Ofiarowania Pańskiego

Godz. 18 Msza św.

24 i 25 lutego wielkopostne dni skupienia w Choszczówce z ks. Feliksem Folewskim i prof. dr Janem Ogrodzkim

Sobota w godz. 11 – 21

Niedziela w godz. 10 - 16

Możliwość skorzystania z posiłków i noclegu
Zgłoszenia przyjmuje Małgorzata Kowalik.
Tel. 615 70 57

4 marzec – godz. 10 – 14

Rekolekcje Wielkopostne na Łazienkowskiej

Serdecznie zapraszamy do uczestniczenia w rekolekcjach.

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82
e-mail: rodzina@post.pl
ks. Marek Szumowski 0-608 441 508; 0 22 654 64 62
Agata Gierałtowska 0 501 090 267; 642 40 05
Iwona Czarcińska 0-604 481 484
Marzena Kozak 0.602 525 356

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa
Jacek Nitka: jaceknitka@op.pl
Małgorzata Kowalik:
malgorzatakowalik2@neostrada.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji:

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań. Chcemy wspólnie cieszyć się z narodzin, dziękować Bogu za ważne jubileusze, wspólnie omadlać trudne sprawy, uczestniczyć w odejściach do Ojca naszych bliskich. Chcemy stworzyć możliwość dzielenia się tym wszystkim, co jest ważne w naszym życiu. Dlatego proponujemy, abyście pisali do biuletynu, a te Wasze listy czy informacje w miarę wolnego miejsca będą umieszczone w następnych numerach.

Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.